



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:

rocznie 1 zł. 80 ct.

półrocznie — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej
soboty każdego miesiąca.

Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem Redakcja „Głosu
ludu śląskiego we Fryszacie: (Śląsk aust.)

Nr. 11.

Frysztat, 4. czerwca 1898.

Rocznik II.

Z bieżącej chwili.

O postępowaniu Czechów w naszym księstwie Cieszyńskim już nieraz pisaliśmy i chociaż wolelibyśmy nie wspominać tak często o znanej propagandzie czeskiej, to jednakowoż ważne okoliczności nie zezwalają nam na milczenie. Stanowisko Czechów w obec nas w sprawie rychwałdzkiej, zmusza nas obecnie do poruszenia tej kwestyi publicznie.

Przed niedawnym czasem dowiedzieli się Czesi, że do Rychwałdu przyjdzie lekarz Polak. Wiadomość ta zrobiła na naszych braci takie wrażenie, że zaraz postarano się o lekarza Czecha, aby odebrać chleb Polakowi. I tak się rzeczywiście stało. Ledwo Dr. Michalik przybył do Rychwałdu, już wpakowano za nim prowizorycznie czeskiego lekarza a równocześnie poszukiwano lekarza, któryby osiedlił się w Rychwałdzie na stałe. Kilka dni później wyjechał pierwszy lekarz czeski a na jego miejsce przybył inny, który ma zadanie odebrać chleb swojemu koledze, dlatego, że kolega jego jest Polakiem. Zaznaczyć tu musimy, że głównymi „macherami“ tego prześladowania lekarza Polaka są Dr. Tichy z Orłowej i Dr. Kadlec z Ostrawy a więc filary czeszczyzny na Śląsku, którzy na cześć czesko-polskiej zgody krzyczą „slava!“ a wszelkimi siłami starają się, aby Polaka się pozbyć. Postępowanie takie jest dla nas najlepszym dowodem, że tej czesko-polskiej zgody na seryo brać nie można i że służy ona tylko pewnym osobistościom do tumanienia ludu celem osiągnięcia osobistych korzyści. Z dalszej treści niniejszego artykułu poznamy się jeszcze lepiej na charakterze i na dążnościach głosicieli czesko-polskiej zgody.

Za pomocą wpływu jednego z czeskich prowodyrów uchwaliła kasa bracka kopalń orłowskich pomiędzy innymi np. to, aby górnicy z Polskiej Lutyni udawali się do czeskiego lekarza w Rychwałdzie. Uczyniono to dlatego, aby poprzeć materyal. Dra. Peničkę. Starsi kasy brackiej w Orłowej, głosząc za drem Peničką, zdradzili oczywiście lud roboczy, bo uczynili to tylko na pociechę Dra. Tichego i czeskich urzędników a ze szkodą dla górników. Dotychczas mieli górnicy z Polskiej Lutyni do swego lekarza tylko najwięcej 20 minut drogi a więc można powiedzieć, że go mieli pod ręką a teraz starsi kasy brackiej każą im biegać jak baranom aż do Rychwałdu to jest blisko półtorej godziny! A więc bardzo pocziwi ci starsi kasy brackiej, skoro nie chodzi im o to, czy górnik chory potrafi zająć tak daleko do lekarza, mając lekarza pod ręką, tylko byle dogodzić życzeniu panów inżynierów. To zdraycy — a nie górnicy!

Pomimo tego, że pokrzywdzeni górnicy klną na tak niesprawiedliwą uchwałę a raczej na gospodarkę panów Czechów, to jednakowoż partya czeska nie chce się dać odstraszyć i chciałaby dalej między górnikami po swojemu gospodarować, co się jej jednak nie zawsze uda.

Ażeby Drowi. Peničkowi, który jest gorącym zwolennikiem Kadleców, Filungerów i wszystkich czeskich urzędników, zabezpieczyć byt, rozpoczęli Czesi agitację pomiędzy górnikami w Rychwałdzie i Michałkowicach celem zamianowania Dra. Penički lekarzem kasy brackiej. W tym celu zwołali Czesi poufne zebranie na 30. maja do gospody gminnej, i zaprosili na takowe starszych kasy brackiej i wszystkich górników czeskiego stronnictwa. Socjalistów nie zaproszono

ale jednak przybyli oni licznie na owe zgromadzenie i pomimo, iż nie otrzymali zaproszenia, weszli do sali. Rozpoczęły się kłótnie. Socjaliści słusznie zaznaczyli, że skoro tu chodzi o kwestyę zamianowania lekarza, to powinni otrzymać zaproszenia wszyscy górnicy bez wyjątku, i że wskutek tego na prowadzenie tak ohydnej, tajnej polityki oni bezwarunkowo nie zezwolą. Dnia tego stronnictwo czeskie poniosło ogromną klęskę. Górników była pełna sala a wszyscy prawie krzyczeli „Precz z Czechami!” Referenci wysłani przez Dra. Kadleca stali bezsilni i musieli słuchać gorzkich wyrzutów, jakie im robili zgromadzeni górnicy. Byłoby trzeba po sali ze świeczką szukać, aby znaleźć górnika, któryby się przyznał do Kadlecowców. Kiedy zwołujący się przekonał, że figiel, jaki Czesi górnikom chcieli spletać, na nic się nie przydał, rozwiązał zebranie. Czesi też zaraz wynieśli się do pola.

Rozbicie rzeczonoego poufnego zebrania nie tylko że potępić nie można ale trzeba je nawet pochwalić bo socjaliści pokazali, że sobie nie pozwolą od Czechów w kaszę dmuchać! Wybór lekarza należy górnikom a więc jakim prawem wtrąca się w tę sprawę Dr. Kadlec, który przecież do Dra. Penički pewnie po receptę nie pójdzie. Z tego wynika najwyraźniej, że Czesi chcą mieć takiego lekarza, któryby siedł na rękę czeskim urzędnikom ale na to górnicy pewnie nie zezwolą, i nie dają sobie dyktować od swoich wrogów, bo rozum górnika nie jest już dziś deskami zabity.

Walne zebranie delegatów „Szkoły ludowej“.

Tegoroczne walne zebranie towarzystwa „Szkoły ludowej“, które się odbyło przez zielone święta w Stanisławowie, ma dla nas nader ważne znaczenie, albowiem w zebraniu tem brali także udział delegaci koła miejscowego w Mor. Ostrawie a mianowicie p. J. Korta z Mor. Ostrawy i p. Jędrzej Słowik z Zebrzydowic, którzy wyjechali na zebranie w celu podniesienia potrzeby założenia szkoły dla analfabetów, szkoły ludowej i ochronki w Mor. Ostrawie.

Delegatów powitał burmistrz miasta Stanisławowa dr. Nimhin, życząc pracom Zjazdu najkorzystniejszych rezultatów na pożytek ojczyzny. Imieniem Koła męskiego w Stanisławowie witał gości dr. Lorsch, podnosząc kulturalną pracę Towarzystwa.

Po sprawdzeniu legitymacyj uczestników Walnego Zebrania, powołał przewodniczący wezyfikatorów protokołu a sekretarka pani Bujwidowa odczytała wnioski, zgłoszone do zarządu głównego a mianowicie:

I. Wnioski akademickiego Koła we Lwowie:

1). Poleca się zarządowi głównemu, ażeby ewentualnie z Tow. Oświaty ludowej przeprowadził statystykę czy-

telni ludowych, tak co do treści dzieł czytanych jak i rodzaju czytelników. 2). Uchwala się rezolucyę do Rady szkolnej krajowej, aby poleciła kierownikom szkół ludowych, iżby ci czuwali nad planem książek w czytelnich szkolnych, urządzanych za staraniem Tow. „Szkoły ludowej.“ 3). Uważa się za pożądane, żeby książki w czytelnich były od czasu do czasu wymieniane. 4). Poleca się zarządowi głównemu założenie i utrzymanie Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza w większych miastach Galicyi.

II. Wniosek IIIgo krakowskiego Koła. Zgromadzenie uchwala na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Mickiewicza założyć instytucyę, mającą na celu popularyzowanie wiedzy wśród szerokich warstw ludności pod nazwą: „Mickiewiczowska wszechnica ludowa“.

III. Wniosek p. Mroczkowskiej ze Stanisławowa o zakładanie ochronek, szczególnie tam, gdzie szkół niema, oraz w miejscowościach, gdzie mniejszość ludności polska język ojczysty zaniedbuje a z czasem też go zatracą wraz z poczuciem swej narodowości.

IV. Wniosek p. Słowika, sekretarza Koła w Morawskiej Ostrawie o ułożenie i rozpowszechnienie odezwy o znaczeniu i zadaniach Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i Koła w Mor. Ostrawie.

V. Wnioski p. Maryi Siedleckiej z Krakowa o utworzenie instytucji wędrownych nauczycieli, którzyby udzielali nauki czytania i pisania w zimowych miesiącach, oraz o dodatkowe honorowanie przez Tow. „Szkoły ludowej“ nauczycieli ludowych po 100 złr. rocznie w tych miejscowościach, gdzie szkoła z powodu braku nauczycieli jest zamknięta.

VI. Wnioski mieszanego Koła we Lwowie:

1) O wprowadzenie w życie jak najrychlej uniwersytetu ludowego.

2) O rozesłanie kwestyonariusza do nauczycieli ludowych o podanie dat, dotyczących rozwoju szkolnictwa, a to celem przedłożenia memoriału Sejmowi o poprawę bytu nauczycieli i pogłębienie wiedzy, zwłaszcza w kierunku wykształcenia narodowego.

3) W sprawie wczesnego, na 4 tygodnie przynajmniej przed walnym zgromadzeniem, rozsyłania sprawozdania i zamknięć rachunkowych przez zarząd główny.

VII. Koło pań w Sanoku, w sprawie zwoływania zgromadzeń walnych co 2 a nawet co 3 lata.

VIII. Koło męskie w Krakowie w sprawie udzielania tym osobom i instytucjom, które się przyczyniają do znacznego pomnożenia liczby członków Towarzystwa i skutecznie popierają jego cele, ozdobnych podziękowań i ogłaszanie ich nazwisk w dziennikach.

IX. Wnioski Koła mieszanego we Lwowie, uzupełniające wnioski p. Mroczkowskiej, ażeby przy ochronkach zakładać szkoły dla analfabetów, oraz wnioski Koła akademickiego we Lwowie, iżby nadzór nad czytelniami należał do obowiązków nauczyciela ludowego.

Wybrano 2 komisye, z których pierwsza pracowała dla rozpatrzenia sprawozdań a druga dla rozpatrzenia wniosków.

Popołudniu wzięli goście udział w wycieczce do uroczego Jaremcza.

Następnego dnia dopołudnia rozpoczęły się dalsze obrady, uchwalono potem następujące rezolucye, przekazane przez komisję sprawozdawczą:

1) Zarząd główny uda się z prośbą do Rady szkolnej, względnie do sejmu, o przyjęcie szkoły w Białej na etat krajowy.

2) Zaleca się stawianie szkół — gdzie to możliwe murowanych.

3) Wyrazić uznanie pracy nauczycieli i nauczycielek przy szkołach fundacyjnych, celem zaś zapewnienia sił nauczycielskich przy szkołach nowokreowanych, zaleca się renumerowanie nauczycieli kwotą 100 złr. rocznie.

4) Zarząd główny postara się:

a) o wykaz statystyczny szkół ludowych polskich w Galicyi wogóle, które od początku istnienia Towarzystwa otrzymały zasiłki, a to celem zaznajomienia publiczności o dodatniej stronie działalności Towarzystwa.

b) Zarząd postara się o statystykę tych szkół, które dla braku budynków nie weszły w życie.

c) o statystykę gmin, bądź szczerze polskich, bądź o poważnej mniejszości polskich mieszkańców, w których szkoły wcale nie istnieją, nadto takąż statystykę z Bukowiny i Ślązka.

5) Zarząd główny postara się o wyszukanie nowych środków i sposobów dla przysporzenia funduszków Towarzystwu, nadto o obudzenie większego zajęcia u publiczności, bądź to stałą rubryką w dziennikach, bądź odezwami o dobrowolne składki.

6) Poleca się Zarządowi głównemu, ażeby gorętszą otaczał opieką wschodnią część Galicyi.

7) Część dochodu z loteryi (proponowanej przez p. Eljasza) przeznaczyć na rzecz koła w Morawskiej Ostrawie.

8) Zarząd główny powinien częściej lustrować Koła, jak najrychlej zaś przedsięwziąć lustrację tych Kół, które są nieczynne, a lustrowane dotychczas nie były.

Referent komisji dla wniosków p. Milerowicz (Stanisławów) przedstawił pilne wnioski, dotyczące założenia w Mor. Ostrawie a) szkoły analfabetów, b) systemizowanie posady wędrownego nauczyciela dla Mor. Ostrawy; c) założenie szkoły polskiej i ochronki polskiej tamże. Wnioski te przyjęto en bloc bez dyskusyi, a pani Mroczkowska ze Stanisławowa, wśród ogólnego aplauzu, złożyła natychmiast na ręca p. przewodniczącego na ten cel kwotę 100 złr.

Następnie, także bez dyskusyi, przyjęto wniosek dra. Adama, ażeby na cele powyższe wyasygnował

Zarząd główny kwotę 300 złr. i wezwał Koła prowincjonalne do zbierania ofiar dla Koła w Morawskiej Ostrawie.

Delegat tamtejszy p. Słowik, podziękował zgromadzeniu za tę sympatyę dla braci kresowej. Czynnami postarają się robotnicy polscy w Mor. Ostrawie udowodnić, że poparcia tego byli godnymi. Zakończył proste przemówienie swoimi słowami: »Bóg zapłać!«

Przemawiało jeszcze kilka mowców, poczem przystąpiono do wyborów a w końcu przewodniczący zamknął zebranie.

O fabrykacyi kwasu azotowego.

(Ciąg dalszy.)

Jak widzieliśmy, kwas azotowy (Scheidewasser) jest niezbędnym materiałem do fabrykacyi kwasu siarkowego. Z tego powodu fabryki te same sobie przyrządzają kwas azotowy, tembardziej, że jednym z materiałów do jego otrzymania jest kwas siarkowy. Drugim materiałem do otrzymania kwasu azotowego jest saletra chilijska, sprowadzana z Ameryki, gdzie znajduje się w bardzo wielkich pokładach. Proces otrzymania kwasu azotowego odbywa się w retortach żelaznych, ogrzanych od dołu paleniskiem. Do retorty wsypuje się saletrę i dodaje kwasu siarkowego (60—66° Baumégo); kwas siarkowy bardziej rozcieńczony za bardzo nagryza żelazo. Wskutek ogrzania tej masy następuje działanie kwasu siarkowego na saletrę, przyczem tworzy się kwas azotowy, który w postaci pary przechodzi przez rurę glinianą lub szklaną do glinianych odbieralników, gdzie zamienia się na płyn. Kwas w ten sposób otrzymany jest nieczysty, a celem oczyszczenia destyluje się go w retortach szklanych. Uchodzące z retort pary kwasu skraplają się następnie na ciecz bezbarwną w odbieralnikach, chłodzonych wodą.

Kwas azotowy jest jednym z najsilniejszych kwasów; nagryza prócz kilku rzadkich i szlachetnych (np. złota) wszystkie inne metale. Zastosowanie posiada obszerne jak np. do fabrykacyi kwasu siarkowego, ciał wybuchowych, barwników — służy w medycynie itp.

Antoś i Jędrus.

Antoś: A to się jakoś świat zaczyna ruszać.

Jędrus: A czy się świat nie ruszał dotąd wcale?

Antoś: Nie pleć, ja tak nie myślę. Chciałem tylko powiedzieć, że roku tego odbywają się po wszystkich prawie czytelnich uroczystości na cześć śp. A. Mickiewicza.

Jędrus: Właśnie bardzo mnie to ucieszyło,

kiedy wyczytałem w pismach socjalistycznych, że nawet polska partya socjalno-demokratyczna wydała broszurkę na cześć nieśmiertelnego wieszczu.

Antoś: Mnie to cieszy, że nawet i Ślązacy oddają hołd nieśmiertelnemu poecie.

Jędrus: Słusznie, bo też Ślązacy powinni pokazać, że są częścią narodu polskiego.

Antoś: Tak jest. No ale pomówmy sobie też o innych rzeczach. Słyszałem, żeś tego tygodnia wyjechał, to mi pewnie będziesz mógł powiedzieć jakąś nowinkę.

Jędrus: Byłem ci w powiecie bogumińskim i dowiedziałem się o dziwnych rzeczach. W pewnej gminie mieszka na kopcu czeski doktor, na którego się obywatele bardzo złością, bo poniżej tak dalece powagę swego stanu, że nawet na drodze publicznej zaczepia chorych i ściąga ich do siebie, byle odebrać klientów swemu koledze.

Antoś: To już nie może on swoim charakterem się przechwalać.

Jędrus: Toć prawda, że nie. Ale słuchaj braciszku, bo ja ci powiem jeszcze coś oryginalniejszego.

Antoś: I owszem, bardzo mi przyjemnie.

Jędrus: Byłem ci w Szonychlu. Idę z moim znajomym drogą i opowiadamy sobie o rozmaitych rzeczach. Naraz odzywa się do mnie mój znajomy i powiada mi, że nie jestem w stanie powiedzieć bez zajęknienia »elektryka!«

Antoś: A cóż, czy oszalał?

Jędrus: Ale słuchaj tylko. Ja oczywiście wyśmiałem się z niego i bez namysłu prędko wypowiadam »elektryka!«

Antoś: No i cóż więcej?

Jędrus: Dałem ja ci sobie elektryki. Ledwo ci to słowo »elektryka« wypowiedziałem, zaraz przyskoczyło do mnie dwóch Czechów i pięściami mi koło głowy. Ja stałem jak głupi — Czesi mnie przezywają a mój przyjaciel pędzi naprzód dużymi krokami i śmieje się do rozpuku. Nie wiedziałem, o co chodzi i powiadam, żeby mi dali spokój bo, ja tylko powiedziałem »elektryka«.

Antoś: I czy ci dali spokój?

Jędrus: Dość długo przezywali jeszcze a ja szedłem dalej drogą i pytam się mojego towarzysza, cóż to miała znaczyć ta awantura.

Antoś: I cóż ci powiedział?

Jędrus: Dał mi znakomite objaśnienie. Sprawa przedstawia się bowiem tak: W Szonychlu nazywają niektórzy robotnicy Czechów »elrktryka« a Czesi się nad tem bardzo gniewają. To też moje niewinne wysłowienie wyrazu »elektryka« narobiło tak wielkiej awantury.

Antoś: A dlaczegóż to Czechów częstują takim przycinkiem?

Jędrus: Ten docinek datuje od czasu, jak to Polaków w Dąbrowej elektryzowano, aby ich przerobić na Czechów.

Korespondencye.

Z Mor. Ostrawy.

Dowiedzieliśmy się, że wkrótce otwartą zostanie u nas polska szkoła jako też szkoła dla analfabetów. Wiadomość ta sprawia nam nadzwyczaj wielką uciechę, bo czas najwyższy, aby w tem kierunku coś uczyniono. Jest nas tu kilka tysięcy Polaków a prawie wszyscy lgną do czeszczyzny nie mając polskiej szkoły. To też obcy przychodząc do Mor. Ostrawy, myśli, że robotnicy są Czechami, bo prawie wszyscy Polacy przekręcają język na czeskie kopyto ale skoro się tylko człowiek lepiej przysłuchuje, to zaraz pozna, że w tej czeszczyźnie jest akcent polski. Robotnicy przychodzący z Galicyi czechizują się bardzo prędko a głównie dlatego, ażeby się czeskim przełożonym przychlebić a to właśnie potępić trzeba, bo Polacy mogą tu mówić po polsku a każdy ich zrozumie a zresztą pomiędzy robotnikami jest tu więcej Polaków aniżeli Czechów, to też raczej Czesi powinni się uczyć po polsku.

To poddaństwo a raczej upodlenie się Polaków przed Czechami ma główną przyczynę w tem, że Polacy przychodzący do nas są głównie analfabetami, to znaczy, że nie umiają ani czytać, ani pisać. Robotnik nie umiejący czytać, nie wie nic o sprawach politycznych lub socyalnych i jest prostem popychadłem przełożonych. Gdyby ci robotnicy umieli czytać, byłiby więcej na swem stanowisku i wiedzieliby przynajmniej czem są i broniliby z pewnem doświadczeniem swego stanu. Tak niestety nie jest i dlatego cierpią na tem wszyscy robotnicy a nawet też kopalnie, bo dla Zarządu kopalni jest też o wiele lepiej mieć do czynienia z robotnikami więcej wykształconymi, aniżeli z ciemną masą.

To też jeżeli teraz założoną zostanie u nas polska szkoła dla nieumiejących pisać i czytać, to mamy nadzieję że robotnicy chętnie uczęszczają będą do tej szkoły na naukę, która oczywiście odbywać się będzie w czasie wolnym od służby. Będzie to dla robotników skarbem, którego ani sprzedać ani przepić nie można. Obowiązkiem robotników oświeconych zaś jest, aby namawiali wszystkich znajomych i nawet nieznajomych, aby się dali do tej szkoły wpisać. Skoro robotnicy ci przyjdą kiedyś do oświaty, to będą Wam wdzięczni za to, żeście ich wprowadzili na tor lepszej przyszłości. Obowiązkiem naszym jest dążyć usilnie do tego, aby stan robotniczy posuwał się na coraz wyższy stopień oświaty i dlatego powinniśmy naszych

brać przymuszać, aby się pisać i czytać uczyli, bo potem będą oni mogli czytać gazety i sami potrafią się dalej kształcić.

Stanisław Sikorski.

Z Jabłonkowa.

W poniedziałek świąteczny 30. maja urządzili nauczyciele ludowi powiatu jabłonkowskiego uroczysty wieczorek na cześć setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, największego pieśniarza polskiego. Pomimo tego, że pogoda jak najgorzej dopisała, zebrała się spora liczba uczestników — przeważnie z okolicznych gmin — tak, że sala czytelniana po brzegi napęczniała była. — Mimo deszczu i niepogody zebrali się nasi włościanie, aby poznać kto jest Adam Mickiewicz, co zrobił i czym się dla całego narodu i dla całego świata zasłużył. Niestety najbliżscy, to jest sami jabłonkowie, których się najbardziej było można spodziewać nie potrzebowali przybyć. Dla nich wielcy mężowie, czczeni od wszystkich narodów i od całego świata, nic nie znaczą, nie warci są nawet wspomnienia. Niektórzy nawet umyślnie się wynieśli, ponieważ się w Jabłonkowie nudzili, aby tylko mieć przyczynę, że na wieczorek nie mogli przybyć — a między nimi nawet i członkowie czytelnicy! Znaczący to i dowodzi o śmiesznym i płaskim ograniczeniu ich samych. Kto szczerym Polakiem albo Niemcem czcić będzie każdego wielkiego człowieka jakiegokolwiek bądź narodu i uzna i pozna jego zasługi. Ale ten, który nie jest ani prawdziwym Polakiem ani Niemcem, nie zna dzieł i pism takich mężów wybranych, drwi sobie i naśmiewa się ze wszystkiego, o czym w swojej ciemnocie i głupocie nic nie wie — ten na prawdę i słuszenie naśmiewa się ze samego siebie, daje dowód, że nie jest człowiekiem całym ale połowicznym — bez charakteru. O takich powiedział nieśmiertelny nasz Juliusz Słowacki: »Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy a drugiej tu pół dla szczęścia zachowa, oboje Bóg w nim swym piorunem skruszy i padnie kiedyś w popiół taka głowa!« — Tak też pokazało się, że nawet kilka Niemców i Czechów czystej krwi w dobru zrozumieniu rzeczy, przybyło na wieczorek. Lud nasz okazał się rozsądniejszym, licznie się zgromadził. Po skończeniu wieczorka kilkakrotnie dały się słyszeć głosy ludu: »Toby każdy tydzień lub co najmniej każdy miesiąc miały być urządzone podobne wieczorki« — »Prosimy Was zrobić zaś coś — bardzo chętnie przybędziemy«, — albo znów: »Takby ludzie oduczyli się wódkę pić i czegośby się nauczyli.« Bardzo obfity program, w skład którego wchodziły: 2 odczyty o Mickiewiczu nauczycieli pp. Bukowskiego i Heczki; deklamacje nauczycieli pp. Selbora, Chobota, Zientka, Michejdy i Wałaskiego a przede wszystkim kilka pieśni nadzwyczaj zajęły słuchaczy i podniosły ich na duchu. Po wyczerpaniu programu bawiono się jeszcze długo wśród głosów pieśni, żartów i we-

sołej pogadanki. Wieczorek ten jest znów jednym dowodem więcej, że lud nasz rozumie naszych pisarzy polskich, chce ich poznać i domaga się karmy umysłowej swojskiej, rodzinnej, narodowej; lecz także dowodem zarozumiałości niedorzecznej zaprzalców ludu tego! Sława i cześć obecnym jabłonkowianom i wieśniakom! Niech nie będzie u nas powiedziano: »Cudze chwalicie, swego nie znacie; sami nie wiecie, co posiadacie!« —

(Jest ogólnem życzeniem, aby też pp. nauczyciele z frysztackiego lub z innych powiatów podobne wieczorki urządzali. P. Red.)

Z Czechowic.

Na korespondencję z Czechowic umieszczoną w ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ tyczącą się wyborów wydziału gminnego, uznajemy niżej podpisani za słusne dać objaśnienie. Jesteśmy podani, jakobyśmy się do pewnej kliki przyłączyli i że żydem jeździli agitować, co nie jest prawdą. Przy każdych wyborach z natury rzeczy muszą się tworzyć partye; i u nas utworzyły się dwie, z których jedna była nieprzyjazną postępowi i oświacie a druga przeciwna. Myśmy więc, aby przeprowadzić przynajmniej jednego nauczyciela do wydziału gminnego, byli zmuszeni, do tej drugiej się przyłączyć. Otóż ta druga partya nie była żadną kliką, bo na jej czele stał wielce poważny w gminie siedlak a należało wielu porządných gospodarzy, kilku urzędników i kupców. Nauczyciele nie zasłużyli na taki napad, bo postępowali zupełnie legalnie a że nie są przeciwko gminie, narodowości i oświacie, to najlepiej to świadczy, że wszyscy ci nauczyciele należą do Towarzystwa pedagogicznego polskiego i pracują w duchu narodowym w kółkach i czytelnich polskich. Z tego więc względu protestujemy, aby byle babracz takimi paszkwilami podkopywał powagę nauczycieli, którzy są zawsze przychylni sprawie narodowej i pracują gorliwie dla dobra narodu.

Nauczyciele w Czechowicach

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Minister skarbu dr. Kaizl zapowiedział w swoim exposé, że podwyższenie płac urzędniczych nastąpi w każdym razie w tym roku, osobnego terminu dotychczas nieznaczono. Przypuszczają atoli, że przedłożenie, uchwalone przez parlament jeszcze w r. 1896, dane będzie cesarzowi do sankcyi w ciągu tego lata. Koszta podwyższenia wynosić będą 16 milionów. Celem pokrycia tej sumy, ma rząd zaprowadzić podatek od sprzedaży cukru w kwocie 6 zł. za centnar metryczny. Projekt rządowy ma być przedłożony Izbie zaraz po jej zebraniu się. Przedłożenie rządowe oprze się o projekt ustawy, wnie-

siony jeszcze za ministerstwa Badeniego w roku zeszłym. Rząd pragnie, aby parlament załatwił się z tem już w czerwcu. Co się stanie, jeżeli parlament, jak się tego spodziewają, projekt rządowy odrzuci i czy podatek od sprzedaży cukru zaprowadzony byłby na podstawie § 14., o tem nie powzięto dotychczas żadnej obowiązującej uchwały.

— Obrady parlamentarne rozpoczęły się z dniem 1. czerwca. Minister oświaty przedłożył w parlamencie projekt ustawy dotyczący zniesienia stempla gazeciarskiego i kalendarzowego od dnia 1. stycznia 1899. Mamy więc nadzieję, że stempel z dniem 1. stycznia na przyszły rok zniesiony zostanie.

Wojna. Mało i dziś nadeszło wiadomości z widowni wojennej, ale i z tej szczupłej liczby wysnuć można ten wniosek, że Hiszpania nie potrzebuje sprawy swej uważać za straconą. Amerykanie przekonują się, że nie mają nawet dostatecznej liczby okrętów wojennych, ażeby przeprowadzić skutecznie blokadę portów hiszpańskich na Kubie i Filipinach, nie mówiąc już wcale o możliwości uderzenia na flotę admirała Cervery, stojącej prawdopodobnie do dziś w porcie Santjago. Amerykanie nie mają też dostatecznej liczby okrętów transportowych. Właściciele prywatnych okrętów stawiają tak bezwstydnie wygórowane ceny za najęcie ich do przewozu wojska, że rząd zagroził im, że jeżeli nie zgodzą się na odpowiednią, przyzwolą cenę, użyje gwałtu i zabierze im okręty. Otóż to ofiarność kupców kapitalistów. Gwałt ten przecież użyty w wolnej Ameryce, doprowadzić może do bardzo niemiłych zatargów pomiędzy rządem a ludnością.

Niezadowolenie Jankesów z dotychczasowego sposobu prowadzenia wojny, wzmagą się coraz bardziej. Krzyżownik hiszpański pochwylił w tych dniach w pobliżu Kuby okręt amerykański Mangrore, który został z portu Key-West wysłany na to, ażeby ponińczył telegrafy podmorskie.

Wedle telegramu z Hawany ma w tej chwili krążyć około portu Hawany 19 okrętów; będą to prawdopodobnie okręty amerykańskie. Wątpliwą wszakże jest rzeczą, czy liczba ich jest tak wielką, jak ją telegram podaje, musiałyby się chyba połączyć admirał Sampson z admirałem Schleyem, co wszakże dotąd nie potwierdza się. O całkowitem zaś połączeniu się dwóch tych flot nie może być mowy, bo w tym przypadku mógłiby Hiszpanie uderzyć na nadbrzeżne miasta amerykańskie.

Że Amerykanie nie mają dostatecznej liczby okrętów, świadczy o tem projekt do ustawy wniesiony przez posła Pearce z Missouri w Izbie reprezentantów. Projekt domaga się budowy 5ciu krzyżowników 2giej klasy, 15 torpedowców i 15 opancerzonych łodzi kanonierskich. Koszta tych okrętów oblicza projektodawca na 39 i ćwierć miliona dolarów.

O zajęciu Kuby nie mogą chwilowo ani marzyć Amerykanie. Stracili oni już wszelką nadzieję, jaką pierwotnie pokładali w powstańcach. Jenerał Miles, nie podzielający zapatrywań prezydenta Mac Kinleya na sposób prowadzenia wojny na Kubie, dowodzi, że do zajęcia tej wyspy potrzeba co najmniej 85 tysięcy dobrze wyćwiczonego wojska lądowego. A zkadże je wezmą Amerykanie? Ochotników może nie zabraknie, ale cóż oni znaczą wobec bitnej a liczącej w tej chwili przeszło 180cio tysięcznej armii?

Nawet połączone floty amerykańskie nie mogą uderzyć na flotę Cervery. Port Santjago połączony jest z morzem wielkim kanałem, a ten łatwo zatarasować i odciąć można od morza. Pod osłoną nadbrzeżnych baterii dział ma nadto flota hiszpańska bezpieczne schronienie.

Z widowni wojny. Amerykanom udało się nareszcie wylądować na Kubę mały oddział wojska. Podług wiadomości z Key-West powrócił tam dotąd parowiec „Florida“, który zawiózł na Kubę 400 Kubańczyków pod dowództwem generała Lacrete. Oddział ten zabrał z sobą ogromną ilość broni i amunicji. Dalsza wysyłka wojsk ma niebawem nastąpić. — Generał Miles otrzymał rozkaz przerzucenia 15000 wojska na Kubę pod Sanjago. W połowie czerwca spodziewają się przybycia do Manili posiłków amerykańskich. O ruchach flot nieprzyjacielskich nic dotąd nie słychać nowego. Admirał Schley pilnie strzeże, ażeby flota hiszpańska nie wymkła mu się z Sanjago. Odebrał on z Waszyngtonu rozkaz, ażeby nie dopuścić w żadnym razie, do wymknięcia się floty hiszpańskiej, ma ją wziąć do niewoli lub też zniszczyć zupełnie.

Groźna w ostatnim czasie nadeszła z Paryża wiadomość. Jak gazety niektóre donoszą, odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki konferencja, w której wzięli udział ministrowie wojny, marynarki i spraw zagranicznych i minister dla kolonii. Narada toczyła się w sprawie obrony Francji i jej posiadłości kolonialnych. Wedle zapadłej uchwały obroną kolonii i wybrzeży francuskich kierować ma minister marynarki; minister zaś wojny przyjmie na siebie obronę Francji, Korsyi, Algieru i Tunisu; mają być także wysłane posiłki na wyspę Martinikę.

Wiadomość ta, jeżeli jest wiarogodną, zapowiadałaby nową wojnę Francji z Anglią i Unią amerykańską, a może i z Niemcami.

Jakśmy już pisali, Anglia żadną miarą nie chce się zgodzić na usadowienie się Francji nad rzeką Nigrem, a tak samo na odstąpienie Francji wysp Filipińskich, które jej ma zamiar ofiarować Hiszpania. Niemcy chcą podobno także zaprotestować przeciw zajęciu Filipin przez Francję.

Jakkolwiek wszystkie te wiadomości przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem przyznać jednak trzeba, że polityczny widnokrąg europejski ciemnymi chmu-

rami i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdoła ich tą razą rozproszyć dyplomacya europejska.

Kronika.

Z Dąbrowej donoszą nam, że czescy agitatorowie namawiają robotników, aby się domagali czeskiego księdza i obiecują ciemnym robotnikom, że się za to będą mieli przy kopalni dobrze. Zwracamy uwagę robotnikom, żeby się nie dali bałamucić lecz żeby żądali księdza takiego, który przemawiać będzie do ludzi tak, jak nasz lud mówi, bo to jest słuszne i sprawiedliwe. Cóż was to obchodzi, że ci majstrowie i przełożeni z Czech, którzy naszemu ludowi lepszą służbę pozabierali, chcieliby dla swych zachcianek mieć czeskiego księdza? Na obietnanki agitatorów nic nie dajcie — bo jestto podłością być zdrajcą i lizuniem i jeżeli tych dwóch agitatorów czeskich, będących Ślązakami, pracuje dla czeszczyzny dlatego, że im to przynosi korzyści — to nie bądźmyż wszyscy zdrajcami!

Silesia wylewają znów swój jad na wszystkie pisma polskie na Śląsku i rozpisuje się o dążnościach Polaków w artykule z dnia 2. bm. dosyć szeroko, ale bardzo głupio. Szkoda czasu krytykować taką bazgralinę, której nasz lud polski wcale nie czyta.

Wystarczy nam tylko nadmienić, że „Silesia“ kończy swój artykuł słowami: „Precz ze Śląska“ co się ma odnosić do Polaków — a trzeba wiedzieć, że redaktorem „Silesii“ jest Prusak, którego Niemcy ścigali niedawno jako redaktora do Cieszyna. A więc Prusakom według niedorzecznego rozumowania „Silesii“ wolno tu być ale Polacy powinni się stąd wynieść! W tym guście pisany jest cały artykuł, który sławnej Silesii dodaje takiego zapachu, że już nie można jej użyć nawet na obwijanie przestarzałych śledzi.

Rozruchy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dnia 25. maja przyszło w Kalwarii do rozruchów o charakterze antysemickim. Wzburzeni włościanie rzucili się na żydów, przyczem jednego żyda raniono i wybito około 60 szyb w oknach. Wysłany przez starostwo wadowickie urzędnik polityczny z asystencją 9 żandarmów zdołał przywrócić spokój. Następnego dnia do godz. 6. wieczorem panował spokój niezakłócony. O tym czasie jednak zaczęli się gromadzić na ulicach miasteczka okoliczni włościanie i przybrali groźną postawę. Żandarmerya wyparła ich z miasta; trwało to cztery godziny a ekscedenci wybili przytem 500 szyb w oknach. Już poza miastem, mianowicie na górze klasztornej chłopci stawili opór; nacierali na żandarmów rzucali na nich kamieniami i obrabowali jednego żyda. Jeden z żandarmów, trafiony w pierś kamieniem wystrzelił i zabił tego, który go ugodził a zranił drugiego, który również rzucał kamieniami. Ogodz. 1. po-

północy otrzymał starosta w Wadowicach od delegowanego urzędnika doniesienie o groźnem położeniu, zażądał zatem asystencyi wojskowej, która też zaraz po 2. godz. w nocy odeszła do Kalwaryi w sile 130 żołnierzy.

Z pośród ekscedentów aresztowano 20 osób. Powód rozruchów dotychczas jeszcze niewyjaśniony.

Położenie polskiego redaktora. Przed izbą karną w Zorunie toczył się proces o obronę pojedynku, zabronionego ustawami krajowemi. Z okazji znanej gwałtownej napaści w sejmie pruskim landrata świeckiego, dra Gerlicha, na naród polski i wynikłej stąd sprawy honorowej między nim, a prezesem Koła polskiego, radcą Stanisławem Mottym, który tak dzielnie stanął w obronie honoru Polaków, wystąpiła „Gazeta Toruńska“ z artykułikiem, w którym, kwestyonując fakt wyzwania na pojedynek, wyraziła wątpliwość, „czy dr. Gerlich jest wogóle człowiekiem, który może d satysfakcyę“?

Dr. Gerlich wytoczył na polecenie prezesa rejencji kwidzyńskiej proces redaktorowi „Gazety Toruńskiej“ p. Breyskiemu. Przesłuchano jako świadków Gerlicha, Czarlińskiego, Mottego. Prokurator wniósł, aby p. Breyskiego skazano na miesiąc więzienia. Trybunał poszedł po nad wniosek prokuratora i zasądził p. Jana Brejskiego na 600 marek kary albo 2 miesiące więzienia.

W Erfurcie zaszły we Czwartek rozruchy, w których wzięło udział około 3 tysiące osób. Policja musiała wystać przeciw ludności wszystkich policyantów i żandarmów ściągniętych z okolicznych wiosek. Oberże i składy pozamykano, policyanci dobyli broni i ranili przeszło 20 osób, uwięziono 30. Około godziny 1½ nastąpił spokój. Sprawcami rozruchów mieli być socjaliści. Gdy uwięzionych odprowadzono do ratusza usiłował ich odbić tłum złożony z 400 ludzi. Policja i żandarmi, obrzucani kamieniami, natarli pałaszami ponownie. Następnego dnia przyszło znowu do walki, która tym razem przybrała rozmiary jeszcze większe. Jak pewna gazeta berlińska donosi, jest 60 osób rannych. Policja stawiała się w liczbie 40 chłopca, 8 konnych żandarmów i trzech komisarzy na placu Fryderyka Wilhelma, obecnym był także generał kawaleryi Kröcher. Tłum wyparł policyantów wzbraniających dostępu do placu z ulic, uderzwszy na nich równocześnie z kilku stron. Na ulicy Andrzeja stoczono formalną bitwę, w której obie strony znaczne poniósł straty. Na policyantów rzucano kamieniami z okien żandarmi strzelali z rewolwerów. Gazety erfurckie piszą, że powodem rozruchów miała być bójka ulicznych z policyantami przed cyrkiem. 28 policyantów odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Biskup anglikański dr. Klenion odbywa wizytację swej dyecezyi na rowerze.

Akcyjny browar rolniczy w BRAUNSDORFIE (Śląsk austr.).

założony przez słowiańskich i niemieckich rolników poleca Szanown. rolnikom i robotnikom swój wyrób smacznego i na zdrowie znakomicie oddziałującego piwa i prosi Szan. Publiczność o łaskawe poparcie przez odbiór swego wyrobu.

SKŁAD GŁÓWNY

dla Cieszyna i okolicy znajduje się u p. **JÓZEFA PFITZNERA**, restauratora
w **Cieszynie** ulica bielska (Bielitzer Strasse).

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:
szewioty, kamgarny, lody, aksamity na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bieleźną męską.

Również wielki wybór krawatek rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona** w **Cieszynie**.

Bank rolniczy

we **FRYSZTACIE**,
stow. zarejstr. z nieogr. poręką
przyjmuje

wkłádki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany procent

**Dyrekcya Banku rolniczego
we Frysztacie.**

J. Matula F. Halfar A. Kasprzak.

Kto choruje na piersi, szyję, krtań, płuca i astmę, może się zupełnie raz na zawsze pomimo przestarzałości i pozornej nieuleczalności choroby przy spożywaniu herbaty Wolffskiego dla cierpień krtaniowych i płucnych wyleczyć. Tysiączne podziękowania stwierdzają siłę lekarską tejże herbaty.

Paczka na 2. dniowe użycie kosztuje 1. markę 20 fen., broszurka za darmo. Jedynie prawdziwy towar sprzedaje **A. Wolffsky Berlin l. 37**

Parowa cegielnia

poleca cegły dachówki różnych gatunków, rurki do drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny

w Mostach przy Cieszynie.